

Zamieszki u redemptorystów

6 października 1961 roku, toruńskie Bielany stały się areną zmagania między Kościołem i państwem. Wierni, w poczuciu odpowiedzialności za wspólnotę i w imię przywiązania do duszpasterzy, stawili czynny opór poważnym siłom milicyjnym.

[Kościół PRL](#)

06.10



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Część Starego Miasta. Widok na kościół NMP z charakterystycznymi trzema wieżkami. W tle z prawej nowo zbudowany klasztor oo. redemptorystów z juwenatem i kaplicą na Bielanych. For. NAC

Jednym z pól walki państwa z Kościołem była oświata. Władze PRL wymierzyły ostrze represji nie tylko w szkolnictwo publiczne, gdzie ustawą z lipca 1961 roku usunięto religię ze szkół, ale też szkolnictwo kościelne, gdzie próbowano ingerować w działanie wyższych seminariów duchownych, a także likwidowano niższe seminaria. W roku 1950 placówek takich było w kraju blisko czterdzieści, podczas gdy w roku 1962 już zaledwie dziewięć.

Represje wymierzono też w toruńskich redemptorystów. Władze na kilka miesięcy zablokowały im budowę kościoła św. Józefa na Bielanych, nałożyły na parafię dodatkowy podatek, aresztowały proboszcza i zamknęły niższe seminarium.

6 października 1961 r. około godziny 10.30 w klasztorze pojawili się urzędnicy Prezydium

Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu. W asyście milicji przystąpili do „zabezpieczania” pomieszczeń klasztornych użytkowanych pod juwenat. Świadcami zajść były dzieci oczekujące na lekcję religii, ale likwidatorzy seminarium kazali im natychmiast opuścić klasztor. O zdarzeniach u redemptorystów uczniowie powiadomili rodziców, a lotem błyskawicy wieść rozniosła się po całej parafii.

Między zakonnikami broniącymi klasztoru i milicją doszło do szarpaniny. Redemptoryści wezwali na pomoc robotników pracujących wokół kościoła. W tym czasie ktoś włączył mechanizm poruszający dzwony kościelne, by zaalarmować parafian o kryzysie. Tłum zaniepokojonych wiernych z każdą minutą gęstniał. W pewnym momencie ludzie wtargnęli do kościoła, by rozprawić się z urzędnikami, ci zostali jednak ocaleni przez redemptorystów, którzy zamknęli likwidatorów w jednej z izb. Redemptoryści podjęli się negocjacji z urzędnikami i wymogli na nich zdjęcie plomb z zabezpieczonych pomieszczeń seminaryjnych.

Emocje tłumu, który zebrał się przed kościołem św. Józefa, nie stygły jednak. Sytuacja zaogniła się jeszcze bardziej, gdy ksiądz Henryk Szulc, zastępujący aresztowanego proboszcza, został wezwany przez przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Parafianie zaczęli obawiać się, że stracą kolejnego duszpasterza, stąd ani myśleli wypuścić księdza z klasztoru. Doszło do regularnej bitwy między milicją i obrońcami kościoła, których zebrało się na Bielanych około tysiąca pięciuset.

Toruński garnizon MO ściągnął posiłki z Bydgoszczy, Włocławka, Grudziądza i Poznania. Funkcjonariusze użyli pałek, parafianie sięgnęli po kamienie. Rannych zostało kilkunastu obrońców klasztoru i przeszło dwudziestu milicjantów.

Uczestników zamieszek spotkały represje. Kilku zakonników skazano na 2,5 roku więzienia, podobną karę wymierzono niektórym parafianom. Część protestujących została też zwolniona z pracy.

Polecamy:

- [Marcin Dąbroski: Lata zapomnianego buntu. Konflikt Polaków z władzą komunistyczną na tle religijnym \(1957-1963\)](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Kościół, PRL

Artykuł